DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w. a.

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) rocznie 8 złr.; półrocznie 4 złr.; ćwierćrocznie 2 złr.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.

Ekspedycya i ajencya inserat obok redakcyi w domu p. Majewskiego pod l. 31.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent. (oprócz opłaty stęplowej 30 ct. w. a.)
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. – Dodatek po każdej niedzieli lub święcie o godzinie 11tej przed południem.

Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 220. Czwartek dnia 24. września **1868.** — Gerarda Bisk. Męcz. (rzym.) Aftonoma M. (grec.) **Rok II.**

Sprawozdanie

z XXII. posiedzenia Sejmu krajowego, dnia 22. września.

(Dokończenie.)

Po Adamie hr. Potockim zabrał głos poseł K o z ł o w s k i. Chciano ranniejszym moim słowom inne nadać znaczenie, dlatego zabieram głos, by odeprzeć zarzuty mnie czynione. Ja delegacyi nie oskarżałem, jeno chciałem przeprowadzić dowód, że wysełanie delegatów bez instrukcyi było złe. Co do zarzutu p. Zyblikiewicza, że delegacya przy pożyczce po powodzi inaczej sobie postąpiła, niż twierdziłem, to prostuję takowy w myśl mego powiedzenia i udowodnię aktami. (Głosy: do rzeczy. Marszałek wzywa mówcę, by nie odstępywał od przedmiotu). Przystąpię do zarzutów Ziemiałkowskiego, który mi przeznaczył rolę prokuratora w obec sejmu jako trybunału, i twierdził, że tylko na taki wypadek mógłby się tłumaczyć. Otóż wiem, że posłowie są nietykalni, lecz by nieomylnymi byli o tem nie słyszałem. — Zresztą zastrzedz się muszę przeciw precedensowi jakoby czynność delegata w sejmie nie mogła być rozbieraną. (Głosy: do rzeczy. Marszałek wzywa mówcę do porządku). Jeźli więc mnie równe prawo z p. Ziemiałkowskim nie przysługuje, który osobiste mi czynił zarzuty, a ja ich odeprzeć nie mogę, więc zniewolony jestem do milczenia.

S m o l k a. Od lat 20 jestem członkiem różnych parlamentów, w których tylko szczęśliwy Przedlitawczyk mógł zasiadać, lecz nigdy nie byłem w takiem jak dziś położeniu. Zapisali się mówcy przeciw, a mówili za, również zapisali się do mowy za wnioskiem, a mówili przeciw. O moim wniosku mało mówiono, i tylko jeden poseł większych posiadłości okręgu krakowskiego poparł mnie szczerze, za co mu też składam dzięki. O tamtych tylko tyle rzec mi wypada: Boże chroń mnie od moich przyjaciół, bo z nieprzyjaciołmi dam sobie radę. Tych, którzy za wnioskiem mówili, dzielę na dwie kategorye: jedni, którzy nic, a drudzy, którzy mało mówili. Otóż ci pierwsi ignorując mój wniosek zupełnie, chcieli zapewne dać do zrozumienia, że albo nie warto o nim mówić, albo też mniemali, że mam racyę, więc sofizmatami nie ma co walczyć. Zresztą większość twierdzi: ułożyliśmy sobie odrzucić wniosek Smolki, niech zatem robi co mu się podoba. Byli jednak tacy, którzy głębiej rozbierali mój wniosek — otóż tym będę się starał odpowiedzieć. Szanowny poseł większych posiadłości obwodu złoczowskiego, a sąsiad mój (ks. A. Sapieha) twierdzi, że mu się federacya nie podoba, a to dlatego, bo jesteśmy Polakami; twierdzenie to aczkolwiek niezrozumiałe, pociągnęło dwóch za sobą, a mianowicie posła miasta Lwowa, który obecnie dzierży rządy w swym ręku, i posła krakowskiego, który tak pięknie o niemieckiej śpiewał syrenie. Nie lubią i oni federacyi, bo mówią, że to małżeństwo. — My prawnicy wdzięczni tylko być możemy szanownym posłom za to nowe odkrycie w dziedzinie, umnictwa prawniczego, prosilibyśmy tylko o określenie czy to małżeństwo między katolikami, a katolikami, czy żydami. Jeźli to ostatnie, gdzie się można prostym listem odmownym, (Scheidebrief) uwolnić od stosunku, to dobrze, zgadzam się; jeźli jednak parabola odnosi się do małżeństwa katolickieg), to muszę zaprzeczyć, przywołując na pamięć kanon znany: Ouod Deus conjunxit, homo non separat. Więc nawet i ta odpada obawa, bo to śmiertelnicy połączyli.

Powiedziano dalej, że nam trzeba programu polskiego, lecz między wszystkimi w Izbie postawionymi programami, ja właśnie nie widzę polskiego — mój tylko jest polski. A ponieważ powiedziano, że rozprawy są dopełnieniem programu, więc ja dopełniam, tłumacząc, że postawiwszy mój wniosek, powiedziałem jeszcze przed 20 laty, iż Galicya w takim stosunku do Austryi pozostawać winna, by stanowiła punkt krystalizacyjny przyszłej Polski. Jestem przekonany, że Polska być musi, że stanowić będzie przedmurze Europy. Trzeba więc dać samorząd Galicyi i związać ją węzłem federacyi, a kto mię nie zrozumiał teraz temu powiadam, że od lat 20 nie zmieniłem mego przekonania. Mój program jest przeto polski. P. Sapieha zapowiedział, że postawi program; jeźli to ten, który nam dzienniki przyniosły, to nie widzę w nim polskości, ani w formie, ani w treści, ani w wyrazach. Za nim poszedł poseł krakowski i dostojny nasz namiestnik. Więc rzucili frazes popularny, by mój wniosek zdepopularyzować. — Wszystkie te zarzuty są lisami farbowanemi, wyprowadzonemi na scenę. Stosunek federacyi odpowiada wszystkim krajom, a bez niego Austrya nie przyjdzie do równowagi, zawsze bowiem gdzieś się kłócić będą.— Czy ja chcę wiecznie w takim systemie pozostać przy Austryi, to inna rzecz, ja żądam tego w celu wzmocnienia sił. Nie przez romanse dojdzie się do tego, i nie z romansu dla Austryi doradzam ten stosunek, tylko na podstawie realnych interesów. Zwracam się do szanownego posła krakowskiego, który mówił, że my o prawa innych troszczyć się nie potrzebujemy, że nas nic nie obchodzi, jak inne narody się ukonstytuowały. Czyż więc nas nic obchodzić nie ma, czy tam jest wolność czy niewola?!... Przeciwnie ja innego jestem zdania. Apostołami wolności chcemy być, a nic nas nieobchodzi, co się dzieje za Zbruczem lub Wisłą, nad Mołdawą lub Łabą? Chełpimy się, że żądamy w adresie co chcemy mieć a nic dla innych; a czyż Kościuszko i Puławski, gdy za wolność własnej ojczyzny walczyć nie mogli, czyż nie poszli walczyć za wolność innych narodów? A legiony nasze nie mogąc ziemi własnej bronić od najazdu, czyż nie walczyłynad brzegami Arnu, Padu, pod skwarem równikowym w S. Domingo i na stepach lodowatych Syberyi, pod Berezyną? Apostołami wolności jesteśmy, i co trzecie słowo to Polska w uściech naszych, a zapominamy, że na sztandarze Polski wyrytą jest dewiza: „za naszą i waszą wolność“. Więc nic nas nie obchodzi co się dzieje w Krainie lub w Czechach, na Szlązku lub w Morawii? Ten sam poseł twierdzi, że wniosek komisyi dobry, albowiem nic nie przesądza; ależ i mój wniosek nic nie przesądza, wszak nikomu go nie narzucam. Miałem jednak silną podstawę do postawienia takowego, albowiem jako prezydent sejmu przez miesięcy dziesięć, konferowałem ze wszystkimi wysłannikami ludów Austryi; mimo to nie przesądzam, tylko proponuję, a wszystko zależy od układów dobrowolnych. Poseł większych posiadłości obwodu sanockiego mówił, że nikomu nic narzucać nie możemy, ja również tak samo twierdzę.

I powołał przykład mądrości Chorwatów, że tak długo nie poszli do sejmu węgierskiego, aż układ został dokonany; zkądżeż więc przyszedł tak rychło do konsekwencyi, że my iść mamy? I ja tak samo chcę jak Chorwaci zrobili — proponuję: układajmy się najpierw, a potem będziemy widzieli, czy pójdziemy. Wszak Schmerling tak samo mówił jak poseł sanocki; mówił Węgrom: „chodźcie do raichsratu, będziemy się układać“, a oni nie; odpowiadając, że „kto chce z nami mówić ten nas znajdzie. Kręcili się minist.owie jak koty koło gorącej kaszy i... oddali prawa Węgrom. I my nie idźmy, a jak będą nas potrzebować, to nas znajdą. Biorę p. Skrzyńskiego za słowo, że tak dobrze jak Chorwaci zrobili — więc róbmy i my tak, a przecież Chorwaci w gorszem od nas byli położeniu. Inni mówią, a dwóch było takich, pójść i grozić. Ja takie groźby uważam za śmieszne; wszak i my mamy frakcyę, która grozi a nawet wychodzi, a śmiejemy się z niej; tak samo zrobią i Niemcy. Zresztą nie wierzę, że delegacya wyjdzie, będą bowiem proponować układy i nadzieje rozbudzą, a delegaci zostaną. Zresztą grożenie wychodzeniem, z przeproszeniem moi panowie, sensu nie ma. Więc i te rady są lisem farbowanym, na targ wyprowadzonym.

Poseł większych posiadłości obwodu rzeszowskiego mówił, że program komisyi jest niedokładny, ja mówię to samo; jako całość mój tylko program jest dokładny, ponieważ wypowiada stosunek rzeczywisty do państwa. Poseł sanocki oskarżał delegacyę, otóż trza raz tę kwestyę ubić na zawsze. Delegaci zupełnie nie winni, więc godzić się nie mogą na cały rejestr grzechów im zarzuconych. Delegaci zrobili co mogli i jak umieli, mandatu nie mieli, więc kierowali się podług serca, rozumu i dobrej woli służenia krajowi, jeźli jednak źle wypadło, to nie ich lecz nasza wina. Oni wytrwali do końca, bo powinni byli. Grzech leży w uchwale 2. marca i dlatego źle wypadło, bo zły czyn tylko złe rodzi. Zarzut delegacyi należy raz na zawsze opuścić.

Poseł z większych posiadłości z Krakowskiego mówi, że federacya monarchiczna, to teorya — otóż odpowiadam, że nie— a na przykład przytoczę Szwecyę i Norwegię, dalej Austryę i Węgry. Nazywają to dualizmem, lecz ja chcę takiego stosunku, choćby w tryalizmie. Szanowny poseł miasta Lwowa (hr. Gołuchowski) mówi, że taki stosunek zupełnie by nie odpowiadał, bo byliby Morawianie i Kraińcy niekontenci. Co do Morawy, to ma się inaczej; istnieje i tam wprawdzie część ludności która jest przeciw federacyi, lecz to są Niemcy, Morawianie zaś gorąco pragną łączności z Czechami. Ja o tem wiem, bo rozliczne deputacye z Morawy przyjmowałem, jako prezydent sejmu kromierzyckiego. Jaki stosunek zechce zatrzymać Kraina lub Tyrol w grupie tak zwanych dziedzicznych krajów, tego nie przesądzam, mogły by jednak zostawać w takim stosunku jak Chorwaci do Węgrów. Zresztą można by i więcej grup potworzyć, 5 — 6.

Co do Bukowiny, znam jej historyę; należała ona ongi do Polski jak Wołosza i była z Galicyą przez 60 prawie lat połączona. Dla czego nastąpiło odłączenie, to ja wiem najlepiej. Ja przed 20 laty postawiłem w wydziale konstytucyjnym wniosek o odłączenie i upadłem z tym wnioskiem, lecz mnóstwo zato dostałem dziękczynnych adresów. Lecz myśl moja miała wielką doniosłość polityczną; ja chciałem, aby Bukowina była owym punktem krystalizacyjnym, do której by grawitowały inne części rumuńskie w celu utworzenia rumuńskiej naddunajskiej konfederacyi. Nie moją winą, że austryaccy mężowie stanu nie umieli tego dokonać i że w ich ręku stała się Bukowina właśnie „der abstossende Pol.“ Chcę przyłączyć Bukowinę, bo niebyłoby to dla niej krzywdą, zresztą i ona mogłaby sobie wyrobić odrębny stosunek; w federacyi przymusu niema, polega ona na dobrowolnych układach.

Poseł miasta Lwowa, a dostojny nasz namiestnik, mówił, że z naszymi siłami obliczać się nie umiemy — i ja się zgadzam na to, tylko dodaję, że nie umiemy się obliczać z siłami w naszem życiu parlamentarnem. Nigdyśmy się nie porwali na okropności w parlamentaryzmie; raz porwaliśmy się na adres i natychmiast zmiękliśmy, więc wcale nie przeceniliśmy się. Zrywaliśmy się do innych wypadków, ja dobrze zawsze przewidywałem i przestrzegał, byśmy się nie zrywali. Ale cięży na nas grzech pierworodny, a to ten, że Polak przyzna się, iż nie umie napisać prośby o paszport — ale każdy za to chce być mężem stanu lub jenerałem. Przecenialiśmy się, lecz nie co do czynności parlamentarnych: raz mieliśmy odwagę napisać adres i nie udało się nam. Szanowny poseł miasta Lwowa boi się agitacyi i mówi, że cały kraj od dworu do chaty będzie rozagitowany, że młodzież się uczyć nie będzie, że desorganizacya nastąpi. Otóż ja twierdzę, że tak nie będzie; agitacye po dworach nie są wcale straszne, a chat wiele jest takich, w których nie wiedzą nawet, że tam jakiś sejm obraduje. Zresztą co do mnie, chciałbym, by agitacye były, bo one znamionują życie — a spokój to śmierć. Alboż rząd nie agituje przy wyborach, a ja nie mam mu tego za złe; każdy chce, by jego zdanie było zastąpione w Izbie. Poseł lwowski twierdzi, że młodzież przestałaby się uczyć, wątpię — były już bowiem wybory, były agitacye, a młodzież się uczyła. Poseł lwowski, dostojny namiestnik twierdzi, że desorganizacya nastałaby w kraju — smutno, jeżeli rząd obawia się desorganizacyi po kilkutygodniowych agitacyach. Co do meritum rzeczy, żadnego trwałego nie słyszałem zarzutu i żadnych argumentów — wszystkie bowiem streścić można w trzech punktach: 1) że pracy organicznej potrzeba, 1) że słabiśmy a 3) że straszno! — innych nie ma; a że już na nie odpowiedziałem, więc nie będę ich powtórnie zbijać. Ja tylko panów proszę, byście nad moim wnioskiem nie przechodzili do porządku dziennego, tylko dopuścili takowy do rozpraw; nie bójcie się — potem możecie go odrzucić. (Huczne oklaski, które przerywa kilkokrotne pukanie laski marszałkowskiej).

Następnie skreślił k o m i s a r z r z ą d o w y stanowisko rządu w obec projektu komisyi w następującej przemowie:

Zyczenia i żądania, które komisya przedstawia Wysokiej Izbie do przyjęcia w adresie do Najj. Pana i w rezolucyi, sprzeciwiają się obowiązującym ustawom zasadniczym.

Rezolucya uchwaloną być ma wprawdzie na mocy §. 19. statutu krajowego. Żądania w niej postawione są jednak takie, iż pogodzić się nie dadzą z całością monarchii, którą jak w adresie wypowiedziano Wysoki Sejm i kraj pragną widzieć potężną i kwitnącą, i z ustrojem państwa istniejącym na mocy ugody z krajami korony św. Szczepana, którą kraj powitał z radością, a która wzmocniła podwaliny tronu monarchii.

Stosunki ludności Galicyi z ludnością reszty krajów przedlitawskiej części monarchii — są we wszystkich względach tak ścisłe i ciągłe — iż różność w ustawodawstwie przemysłowem — bankowem, o przynależności — w przedmiotach prawa karnego, cywilnego i górniczego — o organizycyi władz sądowych i administracyjnych — wywołałaby najszkodliwszy zamęt w codziennych stosunkach — i zamiast przyczynić się do podniesienia siły i dobrobytu monarchii i kraju — musiałaby wstrzymać jakikolwiek w nich postęp, i pociągnąć za sobą upadek wszelkiej pomyślności i bogactwa i osłabić monarchię tak wewnątrz jak i na zewnątrz.

Przy przeprowadzonym podziale monarchii na dwie części. który Wysoka Izba jako konieczny z radością przyjmuje — uie można sobie nawet wystawić urządzenia tej części monarchii, do której królestwo Galicyi należy — gdyby wyrażonym w rezolucyi żądaniom zadość uczyniono.

Bo albo musiałaby Galicya mieć w tej części odrębne stanowisko, a wtenczas oprócz delegacyi wspólnych z krajami korony węgierskiej — oprócz rady państwa dla spraw wspólnych z Galicyą — musiałaby istnieć jeszcze obok sejmów krajowych ściślejsza rada państwa dla reszty krajów przedlitawskich; — ażeby taka ilość różnych władz ustawodawczych obok siebie z korzyścią istnieć mogła, nawet przypuścić trudno.

Gdyby zaś chciano te same ustępstwa poczynić dla wszystkich krajów koronnych tej części monarchii, gdyby w każdym kraju istnieć miały lub mogły różne ustawy o bankach, o przemysłowości — o przynależności — inne prawa karne — inny ustrój sądownictwa i władz administracyjnych — powstaćby musiał taki zamęt iż wszelkie nawet najzwyczajniejsze stosunki między ludnością tych krajów byłyby niemożliwemi.

Dzisiejszy ustrój monarchii, na podstawie uchwalonych ustaw zasadniczych — ktore mimo przeciwnych głosów, jakie się odzywały w tej Wysokiej Izbie rozszerzyły zakres działania sejmów krajowych, zostawia krajowi otwarte pole do urządzenia samorządu na podstawach narodowych — do rozwijania języków krajowych i narodowości — a ustawodawstwo zastrzeżone temi ustawami radzie państwa dotyczy spraw, które jako wszystkim krajom tej części monarchii wspólne, koniecznie jednolitych postanowień lub przynajmniej podstaw wymagają.

Ze względu przeto na całość monarchii — ze względu na leżącą także w interesie kraju potęgę i pomyślność monarchii — ze względu na własny interes tego kraju, musi rząd, stojąc przy konstytucyi i ustawach zasadniczych państwa, sprzeciwić się najsilniej żądaniom w rezolucyi postawionym, a

w adresie wyrażonym, dażącym do odrębnego stanowiska dla Galicyi w ustroju państwa, niezgodnego z ustawami zasadniczemi — i żądań tych popierać nie może.

Grocholski jako sprawozdawca, zabiera głos. Żaden z posłów nie wyraził zdania, iż dobro i pomyślność Austryi miałoby być obojętne dla nas, aczkolwiek wszyscy powiedzieli, że kraj z obecnego stanowiska nie jest zadowolony, że żądamy jednak siły i potęgi państwa i że to leży w interesie kraju naszego — potęga atoli państwa leży w tem, aby nam dano odpowiednie stanowisko. Zadowolenie ludów jest filarem państwa, warunkiem zaś zadowolenia jest stanowisko odpowiednie przyznane krajowi naszemu i rozwój na drodze postępu; rozwój zaś ten jest możliwy tylko na gruncie rodzimym i narodowym. Bez narodowości tamujemy a nie rozwijamy naszych sił, a kraj nie może być dla monarchii tem, czem chce być. Opierając się na naszem stanowisku jako Polacy, żądać mamy prawo owej podstawy rozwoju, jako część Austryi mamy do tego obowiązek. Interes państwa szczęśliwym trafem schodzi się z interesem kraju. Okoliczność ta nie jest małego znaczenia i nie może być przez nas pominiętą.

Wszyscy się na to zgadzamy, że stanowisko obecne nas nie zadawalnia a różnimy się jedynie w tem, jaką obrać drogę aby je zmienić. Poseł Smolka widzi w systemie federacyjnym zadowolenie słusznych naszych żądań; mojem zdaniem jak długo zgoda z Węgrami nie stanęła, ustroj monarchii był niedokonany, tak długo było można wywiesić sztandar federacyi. Kartka, na której spisano ugodę, była białą. Dziś wywiesić sztandar federacyi, jest rozdarciem tej karty i jest negacyą zupełną. Zresztą kto żąda takiej federacyi? Niemcy nie — Węgry również jej nie żądają — a i my także nie, a połączenie z nami Bukowiny nie da się usprawiedliwić ze stanowiska polskiego. W tej federacyi naznacza nam Smolka to same stanowisko, w jakiem Węgry zostają do monarchii; lecz wedle mnie co we dwóch jest możliwe, nie da się uskutecznić we czterech; wywieszenie sztandaru federacyi, byłoby zerwaniem ugody węgierskiej

Do dopięcia tego celu proponuje Smolka, abyśmy cofnęli mandaty naszej delegacyi — jest to żądanie niebrania udziału w radzie państwa. A jakąż natenczas drogą stosunek ów pożądany przyjść ma do skutku? czy Niemcy mają go uchwalić? A gdy porozumienie przez sejm nie jest możliwe, pozostaje droga oktrojowania — a tę wątpię aby poseł Smolka nam doradzał; oktrojowania robią się, lecz o nie się nie prosi. Poseł Smolka powiada, że byleśmy nie posłali do rady państwa, to jakoś się to zrobi — lecz my nie powinniśmy kraju narażać na niepewność. Nie powinniśmy byli wysłać 2. marca, to inna rzecz, dziś jest stanowisko zupełnie inne. Pierwej chodziło o ustroj państwa i nie chcieliśmy tam iść, gdzieśmy byli majoryzowani, dziś ustroj już dokonany.

Niewysłanie byłoby zerwaniem z Niemcami; mogą zajść takie okoliczności, lecz dziś niema potrzeby stawać jeszcze na tak zdesperowanej drodze. Zarzucają dalej komisyi, jedni że żąda za wiele, drudzy że mało, lecz to nie przeszkadza przystąpieniu do wniosku komisyi, gdyż przy specyalnej debacie będzie można stawiać poprawki. Komisya stała na gruncie legalnym, poszła za swoim obowiązkiem. Rządowy komisarz oświadczył że rezolucya sprzeciwia się ustawom zasadniczym, oczywiście że tak jest, gdyż idzie tu o zmianę ich; ale gdyby wszystko było nielegalnem co się sprzeciwia ustawom, to natenczas nie trzeba sejmu. Aby zaś wniosek komisyi zagrażał bezpieczeństwu państwa, jak to również twierdził p. komisarz rządowy, to temu nikt nie uwierzy.

Następnie zwraca się sprawozdawca przeciw Lud. Wodzickiemu, który również jak Potocki stawia tylko cztery żądania i nie chce wniosku, bo w nim znajduje się program. Wężykowi zaś, który sprzeciwia się z powodu pierwszego ustępu, w którym prawa nasze dedukujemy z naszej historycznej przeszłości, odpowiada, że takowy może oświadczyć się przeciw temu ustępowi. Z kolei zbija sprawozdawca zapatrywanie hr. Gołuchowskiego, jakoby upadek naszego kraju należało przeważnie nam samym przypisać, gdyż i Styrya i Czechy nie stoją tak świetnie, choć miały one swych własnych urzędników, podczas gdy nami rządzili obcy. Styrya przy lada stagnacyi handlu żelazem zagrożona jest głodem a w Czechach Niemcy prosperują i rugują żywioł słowiański. Zresztą jak mieliśmy się rozwijać, kiedy w szkołach prócz sylabizowania po polsku niczego więcej nie uczyliśmy się w polskim języku? Potocki twierdzi, żeśmy powinni pozostać w granicach słuszności; otóż sądzę, że komisya nie stanęła na innem stanowisku. Więcej zaś nie żądaliśmy, nie dlatego żeśmy słabi, lecz właśnie dlatego, żeśmy się czuli silnymi.

Ostatecznie wypowiada sprawozdawca, co się stać może z wnioskiem komisyi i sądzi że ministerstwo takowy przedłożyć musi radzie państwa, która nie tak łatwo przejdzie nad żądaniami całego kraju do porządku dziennego.

---

23. posiedzenie sejmu krajowego z dnia 23. września.

Posiedzenie rozpoczęto o godzinie 11tej. Po odczytaniu protokołu i treści petycyj, sprawozdawca komisyi administracyjnej, poseł Henryk Wodzicki, przystępuje do trzeciego czytania ustawy o wykluczeniu od prawa obieralności. Sekretarz Barewicz czyta tekst ruski tej ustawy. Izba przyjmuje ją jednogłośnie i przystępuje do debaty nad wnioskiem proponowanym przez komisyę wysadzoną do wniosku Smolki i Zyblikiewicza. Krzeczunowicz zabiera głos i powiada, że przystępując do debaty nie może nie dodać, że teraźniejsze położenie o wiele się różni od położenia dawniejszego. Położenie nasze gorsze jest obecnie jak za patentu lutowego, te bowiem nawet drogi, które stały otworem za patentu lutowego, są zamknięte przez konstytucyę grudniową, i tak: gdy w konstytucyi lutowej nie było powiedziano, gdzie ma być trybunał najwyższy, tu wyraźnie oznaczono siedzibę jego w Wiedniu, aby, jak sami powiedzieli Niemcy, raz na zawsze zamknąć drogę wszelkim naszym żądaniom. Co do ustawodawstwa sądowego dowiedzieliśmy się na ostatnich posiedzeniach raichsratu, że rząd będzie inaczej tę ustawę tłumaczył, a z rozporządzenia ministerstwa rolnictwa przekonujemy się, że prawo wodne, które należało do sejmu, dziś już do nas nie należy. Tak samo rzecz się ma i z nieograniczonem ustawodawstwem gminnem, jak to obszernie wczoraj wykazał Skrzyński, tak samo postąpiono i z innemi sprawami. W obec tego wszystkiego w przedłożeniu komisyi widzę nie małe usterki, a najpierw, że komisya powołuje się tylko na §. 19 statutu krajowego, a nie powołuje się na nasze prawo wrodzone. Ja pierwej chcę się powołać na nasze prawo wrodzone, jak na paragrafy, bo jak nam §. 19 wezmą, tak jak wzięli 16, który zapewniał bezpośredni udział naszej reprezentacyi w delegacyi wspólnej, co natenczas pozostanie? Powtóre sprzeciwiam się wnioskowi komisyjnemu z tego jeszcze względu, że wniosek ten godzi się ze stanem faktycznym, którego my żadną miarą uznawać nie możemy. Nie chodzi tu o oderwanie się od Cislitawii, bo jeżeli dadzą nam to, czego chcemy, to my nie wyrzekamy się od brania udziału w radzie państwa, lecz nie powinniśmy przesądzać możliwego innego ustroju państwa. Tak jest, nie żądamy oderwania, ale też i nie przesądzamy o przyszłości. Wprawdzie czytamy w dziennikach niemieckich owe strasznie groźne następstwa, i coby to się z nami stało, gdyby nas przyłączono do Zalitawii; jednakże my tem o przyłączeniu nie przesądzamy i nie odrzekamy się go i tych groźnych następstw, bynajmniej nie widzimy, przeciwnie znajdujemy, że stopień cywilizacyi Zalitawii zbliża nas do niej, że rozum stanu mężów kierujących Zalitawią budzi w nas więcej zaufania, bo im nikt zarzucić nie może, że niczego się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli, czego jednak o cisltawskich mężach stanu niestety powiedzieć nie można. Mowca zbija dalej zapatrywania komisyi i poszczegółowo wskazuje punkt po punkcie na wątpliwości, jakie pozostawia wniosek komisyjny; nie zgadza się, aby w rezolucyi nie upominano się o takie prawa, jak ustawodawstwo o ogólnych prawach obywateli, aby ustawy wyznanione pozostały przy raichsracie. Delegacya nasza wotując te ostatnie ustawy podała broń w rękę Hasnerowi do wydania znanego okólnika. Ustawy wyznaniowe przyznają ministrowi oświecenia prawo mięszania się, tak do spraw szkolnych ludowych, jak i średnich; delegacya wotując za odpowiedzialnością ministrów wyrzekła się kanclerza. Smolka powiedział, że delegacya postępowała dobrze, nie chcę jej pomawiać, że postępowała źle, ale nie zgadzam się, aby jej czynności nie podlegały krytyce. Projekt komisyi jest niejasny i wymijący, bo skreślony jest pod wpływem delegacyi; mowca nie zgadza się z nim, wykazuje po szczególe rażące w nim sprzeczności i składa do laski marszałkowskiej projekt rezolucyi, wnosząc, aby sejm odesłał do komisyi rzeczony projekt, celem zastanowienia się nad nim i poczynienia stosownych zmian we wniosku komisyi. (Projekt ten mieści w sobie to, cośmy podali w jednym z dawniejszych numerów naszego dziennika, jako program klubu Krzeczunowicza.)

Adam Sapieha wraca do kwestyi programu i oświadcza, że jeżeli krytykuje wnioski komisyi to dla tego, że niewidzi w nich programu. Panu Chrzanowskiemu, który powiedział, że książe Sapieha chce zbawić Polskę przez program odpowiada, że w sejmie galicyjskim nie stawia programu dla Polski, i gdyby tu kto chciał stawiać taki program, to by mu on zaprzeczył tego prawa. My tu na podstawie praw austryackich uchwalamy prawa dla Galicyi, lecz chciałbym tylko, aby sejm niezapominał, że się składa z Polaków. Jeżeli kto chce się puścić w daleką podróż, to się zastanawia, jak ją odbędzie, a to jest program podróży. Jeżeli mamy brać udział w odbudowaniu Austryi bez przyniesienia szkody i wyrządzenia krzywdy naszemu charakterowi polskiemu, to musimy mieć program.

W odparciu zarzutu, że kraj nie programów, lecz pracy organicznej potrzebuje, odpowiada mowca, że kraj potrzebuje pracy, ale systematycznej pracy, ujętej pewnym programem, bo taka tylko praca może mu przynieść korzyść. Programem takim nie krępujemy się na wieki, lecz na dziś, widząc potrzebę brania udziału w pracach austryackich. Ja nie zrzekam się praw mojego narodu, jeżeli biorę udział w pracy, która dla kraju korzyść lub chwilowe ulgi przyniesie i nietylko narodu swojego tem nie krępuję, ale nawet nie wiążę, żebym w danych okolicznościach nie miał takiego programu odrzucić. Jeżeli tedy wniosek komisyi ma być programem, to jest nie jasny i nic nie wypowiada. Samorząd narodowy, o którym jest w nim mowa, jest to wyraz tak nieokreślony, że go każdy jak chce może tłumaczyć, i tak: gdy powiemy centrałom, że chcemy samorządu narodowego, to centrali powiedzą, że to co dziś mamy, jest samorządem narodowym; mowca chce zatem wyraźnego i jasno wypowiedzianego domagania się o odrębność. Takie wypowiedzenie nie tylko jaśniej stawia nasze stanowisko, ale może być tem wiecej przyjęte dla tego, że my nie naruszamy tem żądaniem konstytucyi, ale że nam chodzi o to, abyśmy my, Polacy, mieli stanowisko odrębne dla siebie. Nakoniec mowca powiada, że w projektowanym przez komisyę wniosku, czyli rezolucyi, nie widzi, żeby tyle nawet wartości do niej przywiązywano, ile do wniosku o zniżenie ceny soli. Sprawa ta, nad którą dyskutujemy, jest tak ważna, że ważniejszej dotąd nie mieliśmy od czasu istnienia jako sejm krajowy. Tej sprawie winniśmy nadać charakter taki, aby była uznaną jako głębokie nasze przeświadczenie, że my tylko pod takiemi a takiemi kondycyami służyć Austryi na wskazanej przez nas drodze możemy i w razie przeciwnym uchylamy się od wszelkiego udziału. Tej klauzuli w rezolucyi niema, a ta konkluzya być winna, dla tego więc mowca zaleca przyjęcie projektowanej przez siebie uchwały, której projekt składa do laski marszałkowskiej. (Projekt tej uchwały podaliśmy już dawniej w jednym z zeszłych numerów naszego pisma p. r.)

Krzeczunowicz stawia wniosek, ażeby projekt rezolucyi przez niego złożonej został odesłany do komisyi mającej się wzmocnić jeszcze 3ma członkami i żeby dyskusyę dalszą nad wnioskiem komisyi odroczono.

Na to Smolka prosi o głos, co do formalnego traktowania i powiada: Moi panowie! Ja widzę, że to wszystko dąży na odwłokę, że dąży wyraźnie do powtórzenia 2. marca. — Ostrzegam panów, kończmy raz, i nie przedłużajmy rozpraw, jeźli nie chcemy, aby się nas kraj cały wyparł!

Zyblikiewicz prosi, aby wnioski były podane do poparcia — wniosek Sapiehy poparty; Krzeczunowicza upadł tak, że ani jeden z posłów dla poparcia jego nie powstał.

Adam Potocki ze względu na krótkość czasu, ze względu na pośpiech, z jakim izba musi poczynać sobie, jest przeciwny stawianiu wszelkich obszerniejszych programów, któreby miały wskazywać drogę postępowania na przyszłość, jest więc za postawieniem żądań takich tylko, któreby były wyrazem koniecznych potrzeb chwili dzisiejszej i nie przesądzały w niczem przyszłości, a jako takie uważa: ustawodawstwo w sprawach szkolnych nie tylko szkół ludowych i średnich, ale i uniwersytetów, ustawodawstwo sądowe, karne i cywilne, minister w radzie korony dla spraw Galicyi, zarząd dóbr krajowych i koronnych, repartycye podatków i t. p. Mowca zapowiada w tym duchu stosowne poprawki do wniosku komisyi albo prosi marszałka, aby zapytał izby, nad którym tekstem z pomiędzy przedłożonych jej projektów chce dalej obradować.

Skrzyński. Nie zgadzam się, aby te tylko ustępstwa, których się domaga Potocki, zadawalniały potrzeby kraju chwili dzisiejszej; aby zaś nie zabierać czasu — czyta swój projekt, w którym obok tego czego domaga się projekt Potockiego, żąda ustawodawstwa handlowego, dla spraw oświaty, kultury i t. p. odrębnego zarządu w kraju — rząd krajowy ma być odpowiedzialny przed sejmem, kanclerz przed radą państwa. Wszystkie podatki uważane będą jako dochód krajowy i na pokrycie potrzeb kraju obracane, z wyjątkiem pewnej kwoty stale wyznaczyć się mającej na pokrycie wspólnych potrzeb państwa; dalej ustawy przemysłowe, ustawy o zakładach kredytowych i kasach oszczędności mają należeć do zakresu sejmu, §. 5. swojego projektu pozostawia niezmieniony wedle brzmienia §. 7. wniosku komisyi. Marszałek zawiesza posiedzenie na 10 minut.

Po półgodzinnej przerwie, podczas której klub tak zwanych „Mameluków“ obradował ezyby i rezolucyi, nie odrzucić (!), zabrał głos p. Zyblikiewicz: Przeciwnicy wniosku komisyi twierdzą, że komisya poszła za daleko, a drudzy, że zbyt skromne postawiła żądania. To wszystko dowodzi, że wniosek komisyi trafił rdzeń rzeczy i odpowiedział życzeniom kraju. Sapiehy wniosek nie jest do przyjęcia, nie da on się bowiem w praktyce przeprowadzić, i przekracza wszelkie granice obecnej legalności. Ja jak z jednej strony strachem się nie powoduję, tak z drugiej chciałbym się obracać w granicach legalności. O wniosku Krzeczunowicza rozwodzić się nie będę, idzie on zbyt daleko, zresztą i tak nie znalazł poparcia. Wniosek zaś Potockiego oparł się na tych samych podstawach co komisya, tylko zbyt mało żąda. Komisya nie szła za marzeniami, tylko oparła się na stanowisku rzeczywistem. Stan dzisiejszy jest stanem łaski, a jeżli nas nie więżą i nie katują, to chwila ze sobą przynosi. Patrzcie na Czechy! Otóż dowód najlepszy, że pod jednym rządem mogą tam inaczej rządzić jak tu. Śmiało więc twierdzę, że obecny stan prawny jest gorszy jak dawniej. Patrzcie, rada szkolna nie ma odwagi podawać swych projektów sejmowi, tylko ucieka się pod skrzydła posłów pojedyńczych. Język za konstytucyi lutowej należał do nas — a dziś protestuje komisarz rządowy. Radbym, by iluzyi nie miano i nie poczytywano tego za stan prawny, co jest łaską chwilową. Nie dla fantazyi żądaliśmy ustawodawstwa karnego i cywilnego dla kraju, lecz z istotnej potrzeby. Nowego ustroju państwa nie żądamy, tylko domagamy się praw naszych.

Smolka. Sprzeciwiam się wnioskowi komisyi i polecam jeszcze raz mój wniosek; a chcąc go polecić, muszę odeprzeć zarzuty przeciwników. Sprawozdawca powiedział, że zgoda z Węgrami stoi na przeszkodzie mojemu wnioskowi. Czyż Czechy, Morawia, Tyrol, Szlązk, Kraina, skazane być mają na wieczną niewolę, bo zdziałano ugodę z Węgrami? Węgrzy sami nie przystaną na to; oni chcą, by Austrya była potężną i im więcej na tem zależy jak nam. Węgrzy lepiej czytać umieją w kartach dziejów, i wiedzą, że niewola to pasożyt, pożerający ich wolność. Czy dziś Węgry federacyi żądają, nie wiem; sądzę, że nie będą przeciwni, zwłaszcza że te same prawa dla siebie zatrzymać mogą.

Czy Niemcy żądają federacyi? Nie! tylko Tyrol. Lecz oni 5-milionowi muszą przystać, skoro 15 milionów tego żąda. Nasze położenie jest lepsze jak Węgier przed ugodą — Ich było 5 albo 4 miliony, przeciw 7 lub 8 milionom Kroatów, Słoweńców, Serbów i Rumunów, a zwyciężyli, bo chcieli, my zaś nie chcemy, chociaż jest nas 15 milionów Słowian federalistów przeciw 5 milionów Niemców centralistów. Co do prawnej podstawy, nasza lepsza; oni mieli pacta conventa i związani byli niemi — my niczem nie związani. Pyta sprawozdawca, czy federacya możebną, otóż odpowiadam: nie tylko możebną, lecz konieczną — i będzie, a ja wam panowie wkrótce te słowa przypomnę. Przewidywałem, że jeźli Austrya sprawy niemieckiej nie weźmie w ręce, to uczynią to Prusy; przewidywałem, że Włochy oddać potrzeba, że Węgrom konstytucyę restytuować należy. A gdym to powiedział, to zebrano radę ministeryalną, by mi wytoczyć proces o zdradę stanu, albowiem doradzałem Węgrom bierny opór. I Węgrzy przyznali mnie, że zrobiłem wyłom w centralizmie większy, niż 10 batalionów zdołałyby to uczynić; obsypały mnie za to komitaty i miasta dyplomami honorowemi. Teraz parę słów o tej biednej przezemnie podbitej Bukowinie; sprawozdawca mówi, że aneksya to nie po polsku. Lecz dla Boga przestańmy się posługiwać temi frazesami, nikogo już na nie nie złapiemy. Ja Bukowiny podbijać nie chcę, może ona pozostać na stanowisku jak Chorwacya, a jeźli nie chce, to i owszem. — Kreśliłem obraz przyszłego ustroju, więc musiałem Bukowinie dać miejsce. Pyta sprawozdawca, czy federcyę mają nam dać Niemcy? Nie! My, Czesi, Morawczycy itd. nas 15 milionów o to się pytać nie będziemy! Od Karpat do gór Kruszcowych, a z tamtąd do Alp stworzymy przedmurze i wał nieprzebity, którego nie przemogą i bramy piekielne.

Jeden głos w Izbie najsilniej mnie poparł, a był to głos p. komisarza rządowego. Powiedział on: nie fatygujcie się, to co wy robicie to do niczego, rada państwa na to względu mieć nie może. I pytam teraz, czyż jeszcze pójdziecie do rady państwa? Czyż nie widzicie jaki los was spotka? Wszak szkoda kosztów na podróż i czasu! Na żaden z przedłożonych wniosków zgodzić się nie mogę, żaden nie mieści w sobie całości mego wniosku, mojej prawdy nikt nie zbije, i przypomnę wam to panowie wkrótce. Zalecam jeszcze raz przyjęcie mego wniosku.

Chrzanowski. Widząc, że dążą do odrzucenia wniosku komisyi, zbija wniosek Sapiehy i Krzeczonowicza, i poleca gorąco rezolucyę i adres.

Komisarz rządowy. Odpowiadam posłowi miasta Lwowa (Smolce), że ja tu przemawiam imieniem rządu, a nie rady państwa.

Smolka (z spokojem). Wiem, wiem o tem i dlatego przemówienie ma tem większą wagę.

Grocholski w zbijaniu zarzutów powołuje się na Zyblikiewicza, który go wyręczył. Następnie polemizuje z wnioskiem Adama Potockiego. Prosi ostatecznie, by nie przyjmywać wniosku Sapiehy albowiem grozi niebezpieczeństwo, że powtórzy się scena z 2 marca. (Oho!).

Sapieha. Ponieważ nie tylko przeczuwam, lecz nawet i widzę już scenę z 2 marca, więc cofam mój wniosek.

Marszałek zamyka posiedzenie przeznaczając następne na 6 godzinę wieczór.

XXIV. posiedzenie sejmu krajowego 23. września.

Na wieczornem posiedzeniu, otwartem o godz. $6^1/_2$, rozpoczęto dyskusyę specyalną, a sprawozdawca Grocholski uzasadniał wniosek komisyi, która w projekcie uchwały odwołuje się do §. 19. statutu krajowego, nadającego sejmowi prawo ocenienia ustaw państwowych.

Smolka żąda, aby nad wnioskiem komisyi, tyczącym się przejścia do porządku dziennego nad jego wnioskiem, najpierw głosowano, gdyż inaczej rozprawy nad adresem i rezolucyą, przesądzają jego wnioskowi.

Krzeczunowicz, Zyblikiewicz i sprawozdawca popierają wniosek Smolki, żądanie zaś Smolki, aby zarządzono imienne głosowanie, izba odrzuciła (za tem 22 głosów).

Z kolei przemówił za wnioskiem Smolki Boczkowski, który w nim widzi jedyną drogę, prowadzącą kraj do pożądanego celu, gdyż wszystkie mowy przeciwników nie mogły go o czem innem przekonać. Że skutek jest wątpliwy, to nie przeszkadza przyjęciu jego, gdyż skutek przedłożonych przez komisyę wniosków jeszcze bardziej jest wątpliwy. Zresztą sejm nie powinien jako żebrak prosić o łaskę, lecz jako reprezentant kraju domaga się z godnością przynależnych mu praw. Tyszkowski również przemawia za wnioskiem Smolki.

Smolka: Okoliczność, że nie poparto dostatecznie żądania mego o głosowanie imienne, wskazuje mi niewątpliwy skutek mego wniosku. Pogrzebaliście moi panowie wniosek mój, lecz zmartwychwstanie on, zanim zakończy się sejm, gdyż przebiegnie on cały kraj, który go przyjmie za swój. A mam to przekonanie na tej podstawie, że prawda zwyciężyć musi.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek komisyi, a sejm przeszedł nad wnioskiem Smolki do porządku dziennego.

Z porządku stawia Potocki poprawkę żądając, aby zamiast stylizacyi komisyi przyjęto jego. Temu jednak sprzeciwili się Zyblikiewicz, Krzeczunowicz i Chrzanowski, obstając za pierwotną stylizacyą komisyi, którą poprawka Potockiego osłabia.

Sapieha zabiera następnie głos, żądając, aby po pierwszym i drugim ustępie komisyjnego wniosku, przyjęto jako poprawkę z jego wniosku następujący ustęp: „że dłuższe trwanie obecnego stanu musi oddziaływać zgubnie na pomyślność naszego kraju, zatem i na dobro całego państwa, że więc delegacya sejmu naszego, gdyby dotychczasowy stan zatrzymano, w czynnościach rady państwa udziału brać nie będzie mogła." Sapieha zwraca uwagę, że przyjmując stylizacyę komisyi twierdzimy wprawdzie, że obecne ustawy są dla nas nieodpowiedne, zgubne, a przecież dalej brnąć checie tą drogą, która nas wiedzie do zguby, bo udział brać w pracy, która jest złą, znaczy tyle jak czynić złe.

Potocki popiera swoją poprawkę z tego stanowiska, iż między tak srorstkim wstępem a następną rezolucyą nie ma łącznika, bo po tak energicznem motywowaniu, należałoby inaczej postąpić. Zresztą program ten jako taki jest za ciasny, więc lepiej postawić na teraz tylko czasowy.

Hönigsmann przemawia przeciw poprawce Sapiehy, gdyż ona wprowadza tylną furtką wniosek Smolki i jest sprzeczna sama w sobie, bo powołując się na §. 19. statutu, jest przeciwną statutowi, gdyż daje instrukcyę delegatom.

Komisarz rządowy nie zaprzecza sejmowi kompetencyi orzeczenia na mocy §. 19. statutu o ustawach, lecz występuje przeciw żądaniom wyrażonym w rezolucyi.

Po krótkiej przemowie sprawozdawcy za wnioskiem komisyi, poprawki Sapiehy i Potockiego upadły, poczem przyjęto trzy pierwsze ustępy projektu komisyi.

Nad wnioskiem właściwym, a mianowicie nad pierwszą alineą, wywiązała się dyskusya, w której udział brali pp. Potocki, Sapieha, Zyblikiewicz, Skrzyński, Ludwik Wodzicki. Poprawka Skrzyńskiego się utrzymała. Przy ustępie 1. również żwawa dyskusya, a przy głosowaniu zwyciężyła stylizacya Potockiego. Tak samo działo się przy ustępach 2, 3, a, b, c, które uchwalone zostały według brzmienia elaboratu komisyi. Po każdym punkcie osobno zabierał głos p. komisarz rządowy i stereotypowemi frazesami starał się Izbę przekonać, że każde z tych żądań z osobna, jest wyłomem w konstytucyi grudniowej, przekraczaniem atrybucyj sejmowych, i że rząd na to zezwolić nie może. Sprawozdawca p. Grocholski zbijał dosadnie twierdzenia rządowego komisarza i przyczynił się do przyjęcia redakcyi komisyi.

O 10ej w nocy zamknął marszałek posiedzenie, przeznaczając ciąg dalszy na jutro.

Uchwała sejmowa dotychczas przyjęta brzmi jak następuje:

Uchwała. Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księztwem Krakowskiem oświadcza na mocy § 19. statutu krajowego:

że stworzony państwowemi ustawami zasadniczemi z dnia 21. grudnia 1867 r. ustrój monarchii, nie dając naszemu krajowi tyle ustawodawczej i administracyjnej samodzielności, ile mu się należy ze względu na jego historyczno-polityczną przeszłość, odrębną narodowość, stopień cywilizacyi i rozległość, nie odpowiada ani życzeniom, ani warunkom rozwoju narodowego, ani też rzeczywistym potrzebom naszego kraju, a dłuższe trwanie tego stanu wywołując powszechne niezadowolenie, musi oddziaływać zgubnie na pomyślność naszego kraju i na dobro całego państwa.

Pragnąc temu położeniu zaradzić, sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księztwem Krakowskiem czyni na mocy tego samego §. 19. statutu krajowego następujący

Wniosek: Królestwu Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księztwem Krakowskiem przyznany będzie samorząd narodowy w zakresie odpowiednim jego potrzebom i odrębnym stosunkom. Przedewszystkiem:

1. Sejm stanowić będzie wyłącznie o sposobie wyboru do rady państwa.

2. Delegacya sejmu królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księztwem Krakowskiem będzie brała udział w czynnościach rady państwa tylko w sprawach wspólnych temuż królestwu z innemi częściami monarchii w radzie państwa reprezentowanemi.

3. Następujące przedmioty, o ile się tyczą królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księztwem Krakowskiem mają być wyjęte z zakresu działania rady państwa, oznaczonego państwową ustawą zasadniczą i przejdą w myśl §. 12. tej ustawy w zakres działania sejmu tegoż królestwa.

a) urządzenie izb i organów handlowych;

b) ustawodawstwo względem zakładów kredytowych i zabezpieczenia, banków i kas oszczędności z wyjątkiem banków emitujących pieniądze; ustawodawstwo przemysłowe;

c) ustawodawstwo o przynależności;

Lwów dnia 23. września.

Rozprawy nad adresem i rezolucyą w sejmie naszym tak wiele zajmują nam miejsca a są przytem tak ważne dla kraju naszego, że tylko nader mało omawiać możemy sprawy zagraniczne. A przecież w tej chwili zasługują na szczególną uwagę dwa wypadki, które w dalszym przebiegu mogą nader ważne pociągnać za sobą skutki.

Rewolucya hiszpańska rozwija się w całej pełni, a wątpić należy, ażali rząd królowej Izabelli da jej radę, tak duch wybicia się z pod absolutyzmu rządu ogarnął wszystkie warstwy. Owóż idzie teraz o dalszy wynik tej rewolucyi, o to czy zwycięży stronnictwo, które chce połączenia Hiszpanii z Portugalią pod panowaniem króla portugalskiego, lub stronnictwo ropublikańskie. Lecz czy tak czy owak, wątpią, aby Francya zamierzała w jakimkolwiek wypadku interweniować, gdyż podobny zamiar mógłby cesarstwu wykopać grób niezawodny.

Groźnym jest również stan w naddunajskich prowincyach, gdzie mimo ciągłych zaprzeczeń wre walka podjazdowa w Bułgaryi i innych prowincyach tureckich. Gniazdem tych rojów powstańczych jest Rumunia, gdzie się formują oddziały i zkąd otrzymują broń. Turcya zaczyna z tego powodu tracić już swoją cierpliwość i chcąc koniec położyć wiecznym niepokojom w swych prowincyach, zaledwie wstrzymuje się od wkroczenia do Rumunii, na coby potrzebowała zezwolenia zachodnich mocarstw. Lecz wszystko to nie pomoże, gdyż prędzej lub później musı się nad Dunajem rozpocząć walka, której od tylu lat mocarstwa chcą zapobiedz.

Z wewnętrznych spraw zaznaczamy pogłoski o kryzis ministeryalnej we Wiedniu, która z powodu zamiaru cesarza wyjechania do kraju naszego okazać się miała. Pogłoska ta musiała mieć pewną podstawę, co dowodzi, jak ważną odgrywa rolę w ustoju państwa Galicya; nieszczęściem jedynie, że tak mała liczba posłów pojmuje stanowisko nasze i z takiem ulubieniem poddaje się wpływem ministerstwa obecnego. A wpływ ten nie jest mały, skoro klub Mameluków obraduje nad modyfikacyą adresu i odrzuceniem rezolucyi. Podobieństwo niemałe między 2. marcem a dzisiejszą chwilą... hańba, że coś podobnego nawet przypuszczać można, a przecież nawet głosy w sejmie napomknęły o tem!...

Z dzisiejszych mowców wspominamy Krzeczunowicza, który ponownie wykazał wadliwe postępowanie delegacyi i postawił jako wniosek obszerniejszy program, który jednak nie otrzymał paparcia. Również i Skrzyński stawiał nowy program, w którym żądał dla kraju zarządu finansowego co do podatków stałych. Następnie postawił i Potocki Adam swój wniosek, tak że Izba miała przed sobą aż 6 wniosków.

Następnie przemawiał Zyblikiewicz, i to po raz pierwszy w obecnej sesyi z wielką werwą. Skarcił chwiejnych, rzucił centralistom rękawicę i wykazał jasno jak na dłoni, że pędzimy żywot z łaski... Już to jeźli komu, to z pewnością p. Zyblikiewiczowi Niemcy dobrze dokuczyli, a przecież ma jeszcze promyk nadziei i chce jechać do Wiednia. Oby tylko nie naprożno!

Po Zyblikiewiczu mówił Smolka, twórca tego programu federalistycznego, który, jeźli do urzeczywistnienia przyjdzie, powoła z pewnością posła lwowskiego do przeprowadzenia go w życie. Smolka zapowiedział stanowczy ten zwrot na czasy niedalekie. Dzielimy w zupełności jego zapatrywanie i żałujemy tylko, że większość Izby nie chciała, czy nie mogła go zrozumieć. W skutek mowy Smolki, żachnął się pan komisarz, dlaczego? Nierozumiemy! Już to i ks. marszałek w obecnej sesyi stracił swą bezparcyalność i używa swej laski za często. W zapale posunął się tak daleko, że Adamowi Sapieże na cofnięcie wniosku odmówił głosu i ustąpił dopiero wskutek gwaru w Izbie.

Na wieczornem posiedzeniu głosowano najpierw nad wnioskiem Smolki, a sejm nie miał nawet tyle przyzwoitości, aby przystać na imienne głosowanie, które mu proponował wnioskodawca. Przy następnem głosowaniu upadł wniosek, za którym zaledwie kilkunastu głosowało. Między głosującymi za wnioskiem uważaliśmy: pp. Borkowskiego, Hoszarda, Skrzyńskiego, Rutowskiego, Boczkowskiego, Tyszkowskiego, Samelsona i Szeleszczyńskiego.

I tak pogrzebał sejm nasz wniosek Smolki, również jak i następną poprawkę Sapiehy Adama, aby jeśli pozostaną dzisiejsze stosunki nie brać udziału w radzie państwa. Sejm przez odrzucenie powyższych wniosków zdał się znowu na łaskę Niemców, którzy, jak to wyraźnie komisarz rządowy oświadczył, ani myślą o jakichkolwiek dla nas ustępstwach.

My po sejmie obecnym niczego się nie spodziewaliśmy — dlatego nas postępowanie jego wcale nie zadziwiło. Jest to jeden więcej obraz demoralizacyi politycznej, tchórzostwa i ograniczenia umysłowego — gdyż mimo, że wszyscy uznają wewnętrznie bezskuteczność obranej drogi, przecież z obawy przed skutkami rozwiązania sejmu oświadczają się za wysłaniem rady.

Nie traćmy jednak nadziei w przyszłość, gdyż prawda zawsze zwycięża, a że sejm mimo swego przekonania głosuje za tem, co może być dla kraju zgubnem, to nas również nie oburza, gdyż wiemy, iż sejmy polsko — szlacheckie, swojem votum sankcyonowały nawet rozbiory naszej ojczyzny. Nie spodziewaliśmy się też niczego lepszego po naszym obecnym sejmie.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Temi dniami obiegały dość głośno w kołach wiedeńskich pogłoski, jakoby w „parlamentarnem" ministerstwie przedlitawskiem zapanować miało w skutek podróży cesarza i niejednakowego zapa'rywania się panów ministrów na sprawy kraju naszego, czyli raczej na żądania sejmu lwowskiego, wielkie rozdwojenie, w skutek czego znowu nastąpić miało przesilenie w ministerstwie. Pogłoskom tym zaprzecza znowu urzędowa „Wiener Abendpost" i konstatuje, że z powodu kwestyi galicyjskiej w ministerstwie przedlitawskiem żadna nie zachodzi sprzeczność, i że w tem ostatniem żadnego niema rozdwojenia. Kategoryczne to jednak dementowanie pomienionego dziennika, jakkolwiek zawsze uderzamy czołem przed urzędową jego powagą, nie tylko że daje nam właśnie przez swoją kategoryczność bardzo wiele do myślenia, ale nawet z drugiej strony przypuszczać nam każe koniecznie, że zawsze jakoweś zapanować musiało co do owej sprawy rozdwojenie w ministerstwie, a przynajmniej że takowe istnieć musiało. Zresztą, że sąd nasz nie jest bez żadnej podstawy, posłuchajmy co mówi o tem pozawczorajszy „N. W. Tagblatt", który między innemi tak pisze:

„Wszystkie te pogłoski (o rozdwojeniu i przesileniu) zgadzają się w tym jednym punkcie, iż podróż cesarza do Galicyi właściwą zawiera w sobie przyczynę owego rozdwojenia. Rozstrzygnięcie całej tej sprawy zależeć ma teraz, jak powiadają, od rady ministrów, która odbędzie się z końcem tego tygodnia i na której rozebraną być ma ściśle sprawa galicyjska.... Możebnem jest, iż z ministerstwa wystąpi trzech członków, w skutek czego też mocno przemyśliwać mają w kołach stronnictwa konstytucyjnego nad utworzeniem nowego gabinetu, w którem mogłyby zająć miejsce żywioły „federalistyczne."

Pozajutro nastąpić ma już zamknięcie sejmu prazkiego.

Namiestnik czeski wydał okólnik do naczelników powiatowych, określający bliżej znaczenie i zadanie „amtstagów." W myśl rozporządzenia tego odbywać się mają „amtstagi" te o ile możności w przytomności naczelników powiatowych, co dwa lub trzy tygodnie w dotyczących miejscach. Zadaniem „amtstagów" ma być załatwienie na miejscu takowych spraw, których rozstrzygnięcie wymagałoby w innym razie albo korespondowania z naczelnikami gmin albo zawezwania stron interesowanych. Naczelnicy winni być na „amtstagach" przystępnymi dla wszelkich stron, tak iżby ludność poznała, iż dla spraw jej naczelnicy mają na „amtstagach" rolę jakoby pośredników.

Na dzień 27. b. m. zapowiedzianym jest w Czechach nowy mityng, na którym rozstrzygać się ma pytanie, jak należy postąpić sobie w razie, jeżeliby posłom czeskim z przyczyny nieprzybycia ich na sejm odebrano mandaty. Spodziewać się należy, że przynajmniej ten mityng nie ulegnie zakazowi ze strony władz rządowych.

Sejm tyrolski odsądził od mandatu trzynastu posłów z włoskiego Tyrolu, którzy nie przybyli na sejm.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Otrzymaliśmy znowu następujące telegramy:

Berno 23. września. Redakcya „Dziennika lwowskiego" we Lwowie. „Statecznemu" bratu-Polakowi, dr. Franciszkowi Smolce, broniącemu praw korony św. Wacława huczne „Slava!"... Niech żyje solidarna opozycya. Członkowie czytelni.

Domażlice 23. września. Redakcya „Dziennika Lwowskiego" we Lwowie. Drowi Frnciszkowi Smolce, nieustraszonemu obrońcy federalistycznych zasad słowiańskich w Austryi Sława i Szczęść Boże! Mieszczanie domażliccy pod Szumawą.

Praga 23. września. Redakcya „Dziennika Lwowskiego", we Lwowie. „Szczęść Boże" federacyi słowiańskich ziem w Austryi!... „Za waszą i naszą wolność"!... Dr. Franciszkowi Smolce „Slava!" W imieniu członków „besedy" (kasyna) mieszczańskiej w Pradze. Žižka.

Praga 23go września. Redakcya „Dziennika Lwowskiego" we Lwowie. Nieustraszonemu obrońcy praw Słowian austryackich, Dr. Franciszkowi Smolce „Slava"!... Prawo zwyciężyć musi, prawda na każdy sposób. W imieniu członków Towarzystwa prazkiego „Merkury". Prokop.

* W ratuszu lwowskim ustanowione zostało biuro kwaterunkowe, którego zadaniem pośredniczyć jest między tymi, którzy mają pomieszkania do najęcia, a tymi którzy je nająć pragną na czas pobytu cesarstwa we Lwowie. W hotelach i domach zajezdnych, wszystkie pomieszkania od dni kilku zostały już zajęte.

* Dorożkarze lwowscy zaczynają przystrajać w barwy narodowe uprząż na konie; spodziewaliśmy się tę samą reformę dostrzedz w ubraniu samych dorożkarzy — lecz o dziwo... całą ozdobą ich głowy, jest żółta tasiemka na czarnej furażerce. Wszak kiedy mieszkańcy całego miasta na tak uroczyste przyjęcie dostojnych gości, przybierają na się strój narodowy, tym bardziej wypadałoby dorożkarzom, którzy po całem uwijają się mieście, strój i barwy narodowe na się przywdziać. Dowiadujemy się, że pewna część fiakrów przywdzieje krakuski; polecamy ich zatem szczególnym względom publiczności.

* Rząd moskiewski odstępuje zwolna od systematycznego kolonizowania stepów Czechami. Łudzące obietnice, jakiemi Moskwa ściągała Czechów do krajów swoich, okazały się fałszywemi, bo wędrowcy czescy po największej części wyzuci z reszty zasobów, wynędzniali i wygłodniali, powracali o żebraczym kiju do miejsc rodzinnych. Teraz dopiero, gdy tyle ofiar padło skutkiem zawodu, jaki spowodował rząd swemi obietnicami, przesyła ostrzeżenie c. k. ministeryum do namiestnictwa w Pradze, aby takie osoby, które są pozbawione majątków lub środków do życia, nie emigrowały do Moskwy. Mybyśmy jeszcze dodali, że gdy chęć mający zamieszkać w Rosyi, nie chcą wszystkiego postradać co mają, to lepiej aby całkiem zaniechali wędrówki do Moskwy.

Ostatnie wiadomości.

Praga 22. września. Dzisiejsze „Narodni Nowiny" zamieszczają zawezwanie, ażeby i najmniejsze gminy tworzyły kompanie strzelców.

„Tagesbote" donosi, iż w skutek rozporządzenia naczelnej komendy wojskowej, zaprzestano od wczoraj udzielać urlopy, chociażby tylko na dni kilka.

Tryest 22. wrześ. Deputacya tutejszych Greków wręczyła admirałowi Farragutowi adres, podpisany przez wszystkich zamieszkałych tu Greków, w której podpisani dziękują za okazaną dla Grecyi i Kandyi sympatyę, prosząc oraz, ażeby oświadczenie to ich doszło też do wiadomości rządu amerykańskiego.

Paryż 22. wrześ. W kołach tutejszych wychodźców hiszpańskich powiadają, iż powstanie hiszpańskie o ośm dni za wcześnie wybuchło. Jenerał Prim każe za nadto długo czekać na siebie, pomimo tego powstanie wzmaga się z dniem każdym i przybiera stanowczo charakter anti-monarchiczny republikańsko-federalistyczny. — Marszałek Concha, który objął naczelne dowództwo armii w centrum, przedsięwziął najenergiczniejsze środki w celu powstrzymania dalszego szerzenia powstania; ogłoszono też wszędzie stan oblężenia. — Jenerałowie Prim i Roda zbliżają się już do Madrytu.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 23. września 1868.

	Płacą zł.	Płacą kr.	Żądaj. zł.	Żądaj. kr.
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	205	75	206	75
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	182	50	184	—
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	—	—	71	—
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	78	30	78	70
„ „ „ „ „ ww. a. (bez kuponu)	74	60	75	—
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	86	—	86	50
Obligi indemnizacyjne galic.	65	25	66	—
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	—	101	—
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	-
„ „ „ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	40	5	45
Dukat cesarski	5	45	5	50
Napoleond'or	9	20	9	28
Rubel srebrny rosyjski	9	35	9	45
„ papierowy rosyjski	1	74	1	78
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	1	55	1	56
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	69	1	70
Półimperyał rosyjski	—	—	—	—
Srebro	113	50	114	75

Anyż plaskaty cetnar wied. 8 złr. Siemie lniane korzec 152 f. sporco 9.25 złr.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 23. września.	złr.	kr.
5% Metaliki	56	70
„ z procent. z maja i listopada	57	30
5% Pożyczka narodowa	61	40
Losy pożyczki z roku 1860	81	80
Akcye banku wiedeńskiego	708	—
„ „ kredytowego	206	—
Londyn 10 funtów szterlingów	115	70
Srebro	113	75
Dukat pojedynczy	5	51

Gospodarstwo i handel.

— Dzienniki wiedeńskie donoszą o udzieleniu p. Offenheimowi dyrektorowi jen. kolei lwowsko-czerniowieckiej, koncesyi przedwstępnej na kolei lwowsko-warszawską, nie wspominają jednak kierunek tej linii.

Część urzędowa.

Obwieszczenie. Podaje się do publicznej wiadomości, iż na czas pobytu Najwyższego dworu cesarskiego we Lwowie taksa za całodzienne użycie parokonnego powozu fiakierskiego, t. j. od godziny 9 przed południem aż do końca przedstawień teatralnych, na kwotę 9 złr. ustanowioną została.

Inne przepisy dotąd obowiązującej taryfy fiakierskiej zostają nienaruszone.

Z c. k. Dyrekcyi Policyi
we Lwowie dnia 22. września 1868.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 22. września.

PP. Malczewski M. z Miłowa, Pieńczykowski Józef z Wybranówki. Horodyński Wł. z Rosyi, Szalay Józef z Szczawnicy, Br. Błażowski Ed. z Browar, Kozicki Mar. z Skowiatyna, Rosenstock Sisk z Skałatu, Wiśniewski A. z Stanisławowa, Kowalski In. notar z Birczy, Polański T. poseł kraj. z Przemyśla, br. Brückmann H. z Mainicza, Korytyńskie T. z Polski, Rybczyński St. z Artasowa, Kozłowski Jan dr. med. z Rostowa.

Ciągnienie loteryi lwowskiej
Z dnia 23. wrześ.

29. 72. 39. 75. 47.

J. Osiecki Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: K. Groman. Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow.“ Dr. H. Jasieńskiego.